Rok IV. Lwów dnia 17. Sierpnia 1881. Nr. 11.

Przedpłata wynosi:
kwartalnie:
dla Lwowa . . . . 50 ct.
dla zamiejscowych . 65 „
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową
prosimy przysyłać przekazem poczt. pod adr.: *Józef Daniluk*, ul. Ormiańska l. **29.**
Rękopisów nie zwraca się

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KLAS PRACUJĄCYCH.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

Prenumerata na „Pracę“ wynosi kwartalnie w miejscu 50 ct. — na prowincji 65 ct.

Szanownych prenumeratorów, którzy zalegają z prenumeratą upraszamy o rychłe nadsyłanie, gdyż zmuszeni jesteśmy uiścić się z długu zaciągniętego na druk numerów „Pracy“.

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: Redakcja „Pracy“ J. Daniluk, ul. Ormiańska l. 29.

Tamże można prenumerować oraz nabywać pojedyńcze numera.

O własnych siłach.

I.

Robotnicy dwojaką dotąd odgrywali rolę: trzymano ich w niewolniczej zależności lub wodzono na pasku fałszywych obietnic.

Niewola w całym długim ciągu historycznego życia narodów różne przybierała formy. Na prastarym wschodzie w dawnych państwach Grecji i Rzymu cała ogromna większość społeczeństwa skazaną była na ciężką wyczerpującą pracę, nie dla siebie jednak, lecz dla niewielkiej garstki, która cudzą krwią i potem żyła sobie swobodnie, dostatnio, a nawet zbytkownie. Spyta się kto: czemże się to działo, że całe wielkie masy robotnicze posłusznie chodziły w jarzmie, jak robocze bydło, niepewne nietylko kawałka suchego chleba, lecz i życia, którem rozporządzano dowolnie. Tacy wschodni naprzykład władcy w Egipcie, Persji, Indjach i innych krajach azjatyckich szafowali sobie pracą i krwią ludzką, jak się im spodobało. Gdy już robotnicy dostarczyli im wszystkiego co tylko zbytek wymyślić może, kazali tysiącom całym stawić wielkie pomniki z kamienia, budowali sobie nawet za życia kolosalne nagrobki. Gdy i tego było za mało różni książęta, króle i cesarze uzbrajali tłumy i szli innym narodom, a raczej innym ciemięzcom odbierać to co sobie tamci przemocą także nagromadzili. Ztąd krwawe wojny, w których podobnie jak przy budowie wielkich kamiennych piramid, z głodu i nędzy ginęły tysiące, miliony.

Kto więc, spytacie, kazał masom robotniczym wspierać na własnych barkach cały ten porządek, który ich gniótł i po nich deptał? Było ich przecie o tyle, tyle więcej! Tak, było ich więcej, ci jednak co nad nimi panowali mieli w rękach władzę, mieli wynajęte za pieniądze roboсze całe uzbrojone pułki, pod ich też kierownictwem i rozkazami pozostawało wszystko co pracowało i żyło. Nikt nie umiał chodzić i pracować inaczej jak w jarzmie. Ludzie pracy podobni byli do jucznych bydląt. Ba, nawet nie wyobrażano sobie, żeby mogło być inaczej. Lud był bezsilny i ciemny. W dodatku, na straży całego ucisku stali różni czarnoksiężnicy, magowie i faryzeusze, którzy żyjąc równie z pracy robotników nauczali ich, że porządek, w którym oni zapracowują się, marnieją i giną—pochodzi od Boga, tj. od takiego najwyższego pana, który wszystkiemi rządzi i wszystkiemu rozkazuje. Ażeby zaś wzbudzić strach i poszanowanie przed takim największym panem przedstawiano go, jako mściwego strasznie i karzącego surowo nieposłusznych. Tym za to, co spokojnie pług swój ciągnęli obiecywano wszystko czego dusza zapragnie — ale po śmierci. Tak o to na przemocy i ogłupieniu stał ten stary świat i zmieniał się w ciągu wieków nieznacznie.

Zaprowadzono niektóre odmiany w położeniu robotników — nie tak jednak ważne. Dawniej robotnik taki był całkowicie oddany swemu panu, jak koń, lub bydle. Pan używał go, a gdy mu był niepotrzebny, lub czem rozgniewał — sprzedawał go, zabijał, robił z nim co się mu podobało. Taki porządek nazywał się niewolnictwem... Potem niewolno już było zabijać według upodobania robotnika, lecz kazano mu robić na swego pana, od którego taki robotnik zresztą we wszystkiem zależał. Było to poddaństwo, pańszczyzna i cechy. Nakoniec wreszcie, gdy już robotnicy znieść nie chcieli dłużej takich pańskich i majsterskich kaprysów, puszczono ich na wolę, puszczono jednak z gołemi rękami. Robotnik stał się niby wolnym. Nikt go nie ma prawa przymusić do pracy na drugiego. Może on sobie nic nie robić. Może nawet umrzeć swobodnie z głodu gdy zechce. Nie każdy jednak ma wielką do tego ochotę! W ręku jednak dawnych i później wyrosłych panów pozostały te wszystkie narzędzia i środki, które potrzebne są do pracy. Że zaś z gołemi rękami nic nie wskórasz bracie, więc też puszczeni niby na wolę robotnicy wrócili znowu i chcąc nie chcąc żyć muszą na łasce tych, co mają narzędzia, materjały i grunta. Puszczono niby na wolę, pozwolono jednak tylko swobodnie umierać, żyć można i nadal tylko w niewoli.

Widzieliśmy jaka to była i jest ta niewolnicza zależność. Zobaczemy teraz bliżej jak to ludzi pracujących wodzono i wodzą za nos.

Zbytek.

(Dokończenie.)

Na dowód tego, że zbytek możnych nie jest wcale źródłem dochodu dla ubogich, dla robotników weźmy inny przykład.

Buduje sobie gdzieś bogaty człowiek zamek lub willę; z wewnętrznem urządzeniem kosztuje mieszkanie np. 600 000 złr. Wynosi to niemal roczną pracę 1000 ludzi, których użyto, aby jednej rodzinie pomieszkanie wystawić i urządzić! Ileżby prostych, lecz zdrowych i przewiewnych mieszkań z potrzebnym urządzeniem nie wybudowało tych 1000 ludzi w jednym roku.

Dziś jednak mieszkają ludzie w niezdrowych, dusznych miejscach, bez powietrza i światła, zbici na kupę, ludzie rozmaitej płci, dorośli i dzieci, w tym samym miejscu spiąc, gotując, mieszkając a nieraz i pracując. A wszystko co ci robotnicy na mieszkanie, pożywienie i odzienie potrzebują, jest wytworem pracy ich braci robotników, którzy swoją pracą tyle musza wytworzyć przedmiotów, ażeby utrzymać się mogli ich towarzysze trudniący się wyrabianiem przedmiotów zbytku i użycia.

Takich przykładów naliczylibyśmy mnóstwo, a z każdego wyszłaby na jaw niezaprzeczalna prawda, że wszyscy robotnicy zatrudnieni przy wytwarzaniu przedmiotów zbytku, produkt swej pracy oddają bogatym, sami zaś muszą żyć z wytworu pracy swych braci.

Przyznajemy, że pojęcie „przedmiotu zbytku“ nie jest stałem i bezwzględnie ograniczonem. Rzeczy, które uważano

przed kilkudziesięciu laty za przedmiot zbytku, należą dzisiaj, dzięki pomnożonej i ulepszonej produkcji do mniej lub więcej powszednich przedmiotów konsumcji, można nawet dodać, że przy dzisiejszym sposobie produkowania masami, przedmioty zbytku coraz więcej stają się powszechnemi przedmiotami konsumcji i nadal także będą się niemi stawały.

To jednak nie zmienia bynajmniej rzeczy! Niech się prostaczemu ludowi użycie mydła zdaje zbytkiem; niech większość robotników, niestety — czytanie dzienników, niech większość burżoazji kupowanie pouczających dzieł o gospodarce społecznej za nieużyteczny zbytek uważa; niech w skutek tego uważa się tam robotników w fabryce mydła, tu zaś zecerów i drukarzy za robotników przedmiotów zbytku—zawsze się sprawdzają wypowiedziane poglądy.

Gdzie większość użycie mydła i czytanie dzienników za zbytek uważa, tam w każdym razie, robotnicy zajęci wytwarzaniem tych przedmiotów, będą pracowali dla mniejszości i będą mieli tylko znikomy i mały udział w używaniu przez siebie wytworzonych przedmiotów.

Podczas gdy w dzisiejszych stosunkach społecznych, powstający nadmierny zbytek tylko w kilku rękach gromadzących bogactwa, pociąga za sobą to, że robotnicy służący zbytkowi od ich braci robotników muszą być utrzymywani, gdyż cały wynik pracy pierwszych spożywają bogaci, to przy rozumniejszym ustroju społecznym postęp oświaty mający tkwić w zbytku wyszedłby dopiero na jaw w całej pełni.

Skoro bowiem praca człowieka stała się tak twórczą, że już nie każdy musi dokładać całej swej siły roboczej, aby uzyskać środki utrzymania, to uwalniająca się część pracy rozumie się może być użytą do lepszego, staranniejszego i gustowniejszego wykonania. Wtedy to wpłynie użycie wszystkim dostępnych, już lepiej i sztuczniej wyrobionych towarów na wykształcenie uczucia piękna, większość narodu, która ma lub mieć może udział w upiększaniu i ulepszaniu, będzie miała więcej skłonności ku sztuce i wiedzy, a wskutek pomnożonej produkcji, zbywającego czasu będzie można użyć do umysłowego wykształcenia.

Podczas gdy dziś umysłowe wykształcenie, jakoteż używanie delikatniejszego zbytku mniej lub więcej jest monopolem bogactwa, byłoby wykształcenie i użycie umożebnionem dla wszystkich, gdyby rozumniejsza organizacja społeczna środki używania pozwalała wytwarzać równorodniej i rozdzielać równomierniej, Okazałoby się wtedy natychmiast, że przez złośliwość wymyślone, a przez głupotę powtarzane paplanie, iż socjalizm chce cywilizację zniszczyć jest piramidalnym bezsensem.

Pomiędzy rozumnymi ludźmi zbytek utrzymuje się i pomnaża jako środek kształcący, lecz nie jako monopol niewielu, ale jako uprawnione używanie dla wszystkich.

Jak tego łatwo dokazać, na to historja dostarcza nam doskonałych przykładów. Nigdzie i nigdy poczucie piękna, sztuki i wiedzy nie kwitło świetniej jak w Atenach, tam gdzie prywatny zbytek opodatkowany był surowemi prawami, a skutek z tego okazał się taki, że publiczny i dla wszystkich obywateli wspólny zbytek w dziełach budownictwa i rzeźby do dziś dnia jest niedościgłym wzorem dla naszych sztukmistrzów.

Postępy w technice: zaprowadzenie pary i maszyn sprowadziły nagłe, uważane dawniej za niemożebne zaoszczędzenie pracy przy wielkiej produkcji artykułów spożywczych, uwolniona wskutek tego praca, a właściwiej mówiąc robotnicy przy wytworzeniu owych spożywczych przedmiotów niepotrzebni, służą w dzisiejszych stosunkach społecznych nieużytecznemu zbytkowi niewielu ludzi i znajdą się na bruku, gdy bezrozumne używanie nagle ustanie; przy rozumniejszym ustroju społecznym jakiego chce socjalizm, zużytkują się wszystkie postępy przy sposobie produkcji na to, aby wszystkim lepszego i dostatniejszego dostarczyć życia i wszystkim dać możność wykształcić ducha i zmysły wiedzą i sztukami.

Wtedy zbytek wszystkim przystępny i wszystkich zadawalający, będzie błogo działał jako środek do osiągnięcia celu który Arystoteles przeznaczeniem państwa uczynił i który my jako cel socjalizmu uważamy:

„Osiągnienie godziwego i szczęśliwego życia dla wszystkich.“

KORESPONDENCJE.

Lwów. (W drukarniach czy norach pracujemy.) Przykre milczenie pokrywało niejedną sprawę z bliska drukarzy obchodzącą. Zbierano pod ten czas materjały i zebrało się. Pogawędzimy o jednej z najbardziej naglących i rozwiązania wymagających spraw, o lokalach drukarń lwowskich. Chyba tej sprawy nie nazwą już plotką jak jej wiele podobnych, bo lokale tutejszych drukarń doskonale dają się we znaki zdrowiu drukarzy. Z ogólnej reguły możeby częściowo, nie całkowicie dało się wyjąć dwie lub trzy drukarń. Utrzymanie czystości w lokalach drukarń jest jedną z atrybucji zarządu, ale gdy z innych tak doskonale korzystać potrafi, utrzymanie porządku pod względem zdrowotnym raczy taki zarząd zawsze zdawać na parobka od maszyn, który poruczoną mu pracę jako do niego nie należąca raczy znów zbywać i zaniedbywać jak najstaranniej nie troszcząc się bynajmniej (tu również parobek działa zgodnie z zarządem) o zdrowie pracujących w drukarni. Zamiast iżby okna w czas rano były pootwierane, broni on jak najusilniej by przypadkiem lokal świeżem powietrzem się nie napełnił. W miejsce tegoż nie zapomina porządkujący napełnić sali kurzem i pyłem przy zamiataniu (miotłą do ulicy używaną) podłogi, która od lat 4 (literami czterech) i więcej na wodostręt cierpi, a raczej chorobę tę szanowne zarządy w nią wmawiają twierdząc, że nieprodukcyjna praca pomywaczek podłóg nie rentuje się, a nadto podłoga pozbawiona tradycjonalnego brudu na kilka centimetrów grubości, straciłaby na pretensjonalnym kolorze czekolady z zapachem... doprawdy nieokreślonym. Jeśli drukarze czernią biały papier to — mówią zarządy — na cóż mielibyśmy czarne, okopcone ściany bielić? niechże już jedno drugiemu będzie podobne tym bardziej, że przy bieleniu trzebaby zniszczyć draperje pajęczynowe misternie z jednego w drugi kąt przez pająków porozciągane I natemby powierzchowność sali straciła, a dziś tak błyszczeć chce wszystko...

Nikt nie zaprzeczy, że spleśniałe, gnijące papiery z farbą w kącie nie przyczyniają się do odświeżenia powietrza w wysokim stopniu ciasnej sali, która skutków i wpływu wentylacji nie zaznała jak długo kaszlający, a potulni robotnicy w niej pracują. W sali drukarni, zatem i dla drukarzy panują dwie pory roku: lato i zima. Pierwsza z nieznośnym upałem, który kroplisty pot wyciska ze zmęczonych drukarzy. Druga zaś z biegunowym zimnem, od niego kostnieje ręka z winkelakiem, który trzeba ogrzewać przy piecu, rozumie się, jeśli tenże nie jest opalanym tak jak u pewnej pani właścicielki: kilkoma polanami dziennie, które — literalnie — świecą się w piecu. Jeśli co, to pył ługowy, który wraz z oksydem metalu czcionkowego nabawia składaczy pisma chorób piersiowych i jest dla nich plagą, która po pewnym czasie wyniszcza zdrowie drukarzy i przysparza familiom tudzież Towarzystwu wzajemnej pomocy ciężarów, zmuszając utrzymywać niezdolnych do pracy drukarzy. Temi wszystkiemi oszczędnościami stara się przedsiębiorca zmniejszyć wydatki, niebacząc na ogromne straty w zdrowiu drukarzy, na których barkach ciąży los i utrzymanie rodziny.

Słówko dla panów autorów i dziennikarzy. Już błyszczące czcionki nowe nadwyrężają bardzo wzrok składacza. Cóż mówić wtedy gdy pismo rękopisu jest jakby igłą pisane, w formie łańcuszka lub kresek, którego drobniutkie ogniwka czasem i dla samego pana autora są nieczytelne. A odcyfrowanie poprawek na poprawce w poprawkach ile to czasu zabiera składaczowi i wzroku niszczy w ciemnych lokalach lub przy świetle w zimie.

Czyż wszystkie te braki są złem nieuniknionem? Nie i jeszcze raz nie. Z poświęceniem małego wydatku dałyby się wszystkie usunąć, niektóre nawet przy dobrej woli chcących, aby przykra i wyniszczająca praca drukarzy niebyła dla nich zabójczą. Dawajcie przestronne widne lokale na drukarnie, bielcie, myjcie, przewietrzajcie, piszcie czytelnie a przybędzie wam pilniejszych i więcej ochoczo pracujących, bladość twarzy, wycieńczenie i kaszel,

jak echo zabijanej trumny ustąpi miejsca głosowi życzenia dla tych, którzy o zdrowie drukarza dbają. W czem wam niech dobry duch Guttenberga pomaga.

Lwow d. 2. sierpnia. (Cechy a mali majstrowie.) Administracja podatków zawezwała cech szewski do oznaczenia podstawy nowego opodatkowania wszystkich samodzielnych robotników. Ażeby zbadać dochód każdego z majstrów cech wyznaczył ze swego ramienia dwóch majstrów, a mówią, że administracja nadmieniła pp. delegatom, że im samym zmniejszy o połowę podatek (o ile w tem prawdy nie wiemy) jeśli będą się starali jak największej liczbie samodzielnych przypisać podatek 2 klasy. Panowie delegowani odpowiedzieli temu życzeniu. Wiadome są towarzyszom stosunki robotnicze. Mały przedsiębiorca w pewnej porze roku trzyma przypuśćmy pięciu czeladzi, ale w innej porze trzech, dwóch, czasem jednego tylko. Wielki przedsiębiorca trzyma zawsze stałą ilość czeladzi, bo jego warstat zawsze jednakowo w przeciągu roku może liczyć na zbycie obuwia i nie potrzebuje się obawiać braku roboty w złych porach. Panowie delegowani szukając podstawy opodatkowania dochodu małych przedsiębiorców zamiast brać przeciętną liczbę w roku pracujących czeladzi; wzięli za miarę dochodu najlepsze czasy i największą ilość pracujących. Weźmy powyższy przykład. W roku roboczym wypadają trojakie pory. Pierwsza najlepsza trwa $2^1/_2$ miesiące, średnia $3^1/_2$, zła 6 miesięcy. Przez przeciąg najlepszej trzyma 13, przez średnią 11, przez złą 12 czeladników. Przeciętnie więc przez miesiąc trzyma 3 czeladników. Ta więc tylko liczba może służyć za podstawę obliczenia dochodu. Cech korporacji szewskiej, względnie pp. delegowani powinni byli zwołać Zgromadzenie, aby dowiedzieć się o dochodzie samodzielnych i na tej podstawie administracja powinna wymierzyć podatki. Od 5 czeladników w górę płaci majster podatek 2. klasy. Delegaci nie pytając się samodzielnych ilu trzymają czeladników, na podstawie niby to ksiąg wpisowych przypisali niesłusznie wielkiej części majstrów podatek 2. klasy. Stawiamy pytania, na które każdy sobie odpowie. Czy cech do tego jakiejś korporacji służy, aby przez swych delegowanych przysparzał rządowi podatków na fałszywej podstawie obliczonych? Komu pp. delegaci chcieli się przez to przysłużyć, że swoim kolegom większe dochody przypisali? Czy może w ten sposób chcieli dać obraz świetnego stanu interesów szewskich, bo naturalnie im większe podatki, tym dochody większe przedsiębiorców, a za miarę stanu przemysłu wszędzie biorą dotychczas opłacany podatek. Ankieta przemysłowa obradująca nie zapomni o tem, gdy będzie słuchała biadań drobnych przemysłowców. Większy przemysłowiec płaci właściwy podatek, stosunkowo zaś do mniejszego warstatu mniejszy, to jedna jego przewaga. Ma kapitał na usługi i konkurencję zabójczą dla małego przedsiębiorcy. To wszystko składa się na przemianę małego przedsiębiorcy w zwykłego najemnego robotnika, którego on dziś uważa za coś mniejszego od siebie. Codzień szeregi robotnicze zwiększają się upadłymi materjalnie małymi przedsiębiorcami. Sprawa wszystkich robotników przezto będzie bliższą rozwiązania. Wtedy przekonają się panowie ci, którzy dziś gardłują za utrzymaniem cechów i rozszerzeniem ich władzy za kim to obstawali i na czyją szkodę. Wtedy przekonają się mali przedsiębiorcy, że ich sprawa nie różni się niczem od sprawy niesamodzielnych robotników; że cechy bronią interesów ich wrogów; że tylko solidarnie z robotnikami mogą bronić swych praw. Niech więc zamiast podtrzymywania średniowiecznych niezgodnych z postępem czasu instytucyj cechów, pogrzebią takowe na sen spokojny wieczny i wystawią im pomnik z napisem: „Kiedyś byłyście potrzebne, dziś jako szkodliwe nie mieszajcie się w sprawy żywych, bo żyjący w stowarzyszeniach robotniczych szukają przyszłości i polepszenia losu swego i w nich ją znajdą.

PRZEGLĄD.

— Namiestnictwu Niższej Austrji przedłożono projekt „Stowarzyszenia w celu opieki nad terminatorstwem." Przedstawiający chcą przydzielenia uczni tylko do doskonałych rzemieślników, utworzenie warstatów do nauczania, i ustanowienie zapewnionego stosunku prawnego pomiędzy uczącymi i uczniami. Wzięto również pod uwagę założenie filji stowarzyszenia. Niewiadomo kto są przedstawiający. Najwłaściwszem z tego byłoby ubieganie o urządzenie wzorowych warstatów naukowych. Czy jednakże koniecznie potrzebną byłaby pomoc państwa, zostaje niewyjaśnione. Tytuł proponowanego stowarzyszenia jest dwuznaczny, „w celu opieki nad terminatorstwem." Zdaje nam się, że dzisiaj tej opieki jest zanadto i dlatego to uczeń po wieloletniej praktyce złym robotnikiem wychodzi z pod ojcowskiej opieki majstra, u którego długo, zadługo bawił dzieci swego przybranego ojca-majstra. W tym względzie wypowiedzieliśmy nasze zdanie już nie raz na zgromadzeniach i roztrząsali je w uchwałach takich zgromadzeń robotniczych. Czekamy tylko i wyczekujemy kiedy stanie się zadość naszym słusznym wymaganiom.

— Do Czech nadeszło rozporządzenie rządowe: „Publiczne ogłoszenia albo proklamacje do ciał (korporacyj) lub pojedyńczych klas ludności, jeżeli nie wyszły od c. k. rządu należy bezwarunkowo odrzucić i telegram oryginalny przesłać władzy. Należy szczególną uwagę zwracać na telegramy ogłaszające konfiskatę." Publiczne więc instytucje utrzymywane przez całe społeczeństwo, skazane są często tylko na usługi rządu i policji? Szczególna rzecz, że rząd pozwala jeszcze pisać o konfiskatach podobnego rodzaju i nie konfiskuje pism o konfiskatach. Przypuszczamy przecież, że są pewne listy, których nie oglądają władze „w poufnej drodze", sądzimy więc, że proklamacje takie nie przez telegrafy ale właśnie w listach nie ulegających kwarantannie przesyłać należy.

— W Ludwigsburgu (Wirtembergu) w koszarach artylerji i piechoty rozrzucono bardzo wielką ilość pism i odezw rewolucyjnych pomiędzy wojsko. Alarmowano w nocy cały garnizon, rewidowano i znaleziono kilka odezw tylko. Oficerowie przemawiali do żołnierzy, aby pism takich nie czytali. „Socialdemokrat" radzi rządowi pruskiemu, aby na wszystkich granicznych słupach wypisał słowa: „Wszystko oddawać nieczytane", — rozumie się władzom, dla których jedynie ten przywilej. Lecz i socjaliści są ciekawi pism, które się drukują nie na to, aby ich nie czytać.

— W Szwajcarji zakazano odbyć kongres socjalistyczny. Komitet wysosował jednak do Rady kantonalnej protest złożony z 10 stronnic druku w którym opierając się na przedłożonym programie dowodzi, że kongres ten bynajmniej niezagraża bezpieczeństwu państw. Że protest ten na nic się nie przyda z góry przypuścić można. Szwajcarja zanadto niestety ulega presji rządów, które na niedoszły kongres Zurychski patrzą okiem drapieżnem.

— W dniu 18. lipca odbył się tajny kongres socjalistów w Londynie. Rząd konstytucyjny królowej Wiktorji nieprzeszkodził odbyciu Zgromadzenia, ale za to obecnie ścigać chce jego uczestników sądownie. Mądrzy polityce niepodają powodów ścigania, a minister w Izbie odpowiedział wyraźnie na zapytanie jednego z deputowanych, że władze niemiały powodu zakazywać kongresu na podstawie praw istniejących. A mimo to chcą ścigać jego członków! dlaczego, za co? Chyba na podstawie nieistniejących ustaw. Kongres był tajny, ale tajny tylko w tem znaczeniu, aby przeciwnicy nieprzeszkadzali obradom. Zresztą wszystkie uchwały i rezolucje powzięte na zebraniach podały dzienniki partji demokratyczno-socjalistycznej. Był tajny, ale tylko dla tego, żeby nie zdradzać osób, biorących udział w obradach, osób, które będąc delegatami ze wszystkich krajów Europy i Ameryki musiały ukrywać swoje pełnomocnictwa, aby nieszkodzić tym, którzy ich wydelegowali. Za cóż więc ścigać teraz uczestników kongresu, gdy oni już wszystko uczynili, a czynili jawnie i szczerze. Nad zasadami ogólnemi dyskutowano bardzo mało, a wszystkie rezolucje powzięte na zebraniu były zupełnie legalne i praktyczne. W czemże więc leżało niebezpieczeństwo?

Dzienniki angielskie przytaczają wprawdzie treść rewolucyjną niektórych mów, ale mowy te mieli właśnie ludzie znani

jak Ludwika Michel, Schaub, Niemiec z Ameryki i ks. Krapotkin, a Anglia chce właśnie dowiadywać się o nazwiska innych osób, które zatrzymano w tajemnicy.

— Jak wiadomo Hartmann udał się do Ameryki. Towarzysz sekretarza Stanów Zjednoczonych dla spraw zagranicznych, oświadczył, iż rząd amerykański nie może pozwolić na to, aby Stany północnej Ameryki były przytuliskiem dla morderców. Uważa on, że wszystko jedno czy ktoś zamierza wykonać morderstwo na osobie prywatnej, czy na carze, że politycznej strony zamiaru nie można brać pod uwagę. Jeśliby więc rząd rossyjski udowodnił tożsamość osoby Hartmanna, republikański rząd Stanów Zjednoczonych wyda politycznego przestępcę Rossji. Postępowanie burżoaznej republiki Ameryki północnej, jej umizgi do absolutnego rządu rossyjskiego dosadnie przekonywa, czego można się spodziewać po republikach niby liberalnych, jeśli burżoazja wroga interesom ludów stoi u steru.

— Rewolucjoniści rossyjscy dostarczyli w ostatnich czasach znów wiele oznak życia. Zajęli oni obecnie stanowisko wyczekujące, skupiają się, a przeciwnikowi pozostawiają wolne pole do działania, które mu samo zgubę przygotowuje. Od czasu do czasu zdarzające się wypadki zamordowania szpiegów, dowodzą, że rewolucjoniści umieją stać na straży swych tajemnic i nie szczędzą ludzi, którzy ich za pieniądze w ręce rossyjskiego rządu wydają.

RÓŻNOŚCI.

— **D. 16. sierpnia** we wtorek o godzinie 6 rano odbyła policja rewizję w pomieszkaniu redaktora „Pracy“, u mieszkającego u niego artysty dramatycznego p. Jana Kozakiewicza. Nakaz rewizji opiewał na osobę p. Kozakiewicza, ale mimo to rozciągnięto rewizję na całe pomieszkanie Daniluka i wszystkich domowników. Komisarz policji p. Sobolak w towarzystwie drugiego urzędnika, dwóch ajentów i dwóch policjantów przedsiębrał rewizję. Robiono obławę, widocznie wskutek denuncjacji, że na ręce p. Kozakiewicza nadeszła przesyłka „Program socjalistów polskich wschodniej Galicji“ i innych broszur robotniczych. Przetrząsano suknie i kieszenie wszystkich, zaglądano za obrazy, szukano w siennikach, ale nic nie znaleziono. Rewizja nastąpiła na polecenie sądu krakowskiego. Sędzia śledczy, p. Turek, znany z krakowskiego procesu socjalistów, chociaż został mianowany sędzią powiatowym w Szczurowie wydał rozkaz odbycia rewizji, a to wskutek aresztowań odbytych w Krakowie, uwięziono bowiem tam w tych dniach znanych z ostatniego procesu Dąbrowskiego, Schmiedhausena, zecera Bandurę i czwartego nieznanego nazwiska ślusarza.

Posiedzenie Wydz. wzajem. pom. druk. lwow. odbyło się d. 5. sierpnia br. Przewodniczy p Hodak, obecnych 11 członków Wydziału. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu podanie p. Bodnara o udzielenie temuż 6tygodniowego wsparcia celem leczenia się po za obrębem Lwowa uwzględniono. Prośbę pani Słotarskiej o udzielenie zaliczki bezprocentowej w kwocie 10 zł. i prośbę pani Boraczkowej o wypłacenie z góry 3 miesięcznej pensji nie uwzględniono. — Podanie p. Trompeteura Ant. o przeniesienie tegoż w stan inwalidów odroczono z powodu iż nienadesłał świadectwo lekarskie. — Uchwalono przedłożyć Walnemu Zgromadzeniu podanie inwalidów o podwyższenie pensji. W końcu obradowano nad pozostałemi sierotami po śp. Aug. Skerlu.

— **Walne Zgromadzenie** stow. ręk. „Gwiazda“ odbyło się d. 24. lipca b. r. pod przewodnictwem kuratora p. Romanowicza w obecności komisarza policji p. Sobolaka. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, przystąpiono do sprawozdania z obrotu funduszów przedstawionego przez komisję likwidacyjną, która doszła do wcale niemiłego rezultatu tj. że wskutek nieporządku w prowadzeniu rachunkowości i braku należytego dozoru (pomimo że §. 43 statutu opiewa: „Kasa stow. zostaje pod potrójnem zamknięciem; jeden klucz od niej przechowuje kurator umyślnie do tego uproszony, drugi kontrolor, a trzeci skarbnik. Wszyscy trzej ręczą swoim majątkiem za wszelki uszczerbek w funduszach stow. z ich winy powstały“) fundusze stow. poniosły straty w kwocie 3775 zł. 59½ ct. i na tej podstawie komisja przedłożyła Zgromadzeniu odpowiednie wnioski, które zostały uchwalone (a dla braku miejsca odsyłamy czytelników do zamknięcia rachunkowego.) Uchwalono podwyższyć wkładkę tygodniową o 5 ct. i polecono Wydziałowi przyjąć stałego lekarza dla stowarzyszenia, z zastrzeżeniem by honorarjum lekarza nie przekraczało kwotę 300 zł. rocznie. Uchwalono dalej rozpisać konkurs na posadę marszałka i przyjęto napowrót do Stowarzyszenia 8 członków, którzy w roku zeszłym przez Wydział zostali wykluczeni W końcu przystąpiono do wyboru 9 członków do Wydziału „Gwiazdy“ wybrani zostali pp. Früauff, Płażejewicz, Bogdanowicz Henryk, Fedorowski Wojciech, Cichocki Zyg., Zaręba Ant., Flaczyński Franciszek, Wallek Alojzy, Laskowski Kajetan. Na kuratorów wybrani zostali pp. Darowski, Młocki, Rusocki, Romanowicz, Wieczyński, Głodziński, Stroner.

— **Ant. H....** czeladnik szewski, zamieszkały przy ul. Sykstuskiej, przyszedłszy po fajeramcie do domu, przyszywał przyszczypki do butów dla jakiegoś znajomego, który go o to prosił. W tym samym domu mieszka majster K.; ten zajrzawszy przez okno spostrzegł, że H. coś robi, a jako dzielny cechowiec, poszedł nazajutrz do cechu i zrobił szlachetną denuncjację, że H. robi fuszerkę. Nazajutrz zjawił się cechmistrz z komisją zrobił rewizję u H. i zabrał mu wszystkie narzędzia Jak wam się podoba, że biednemu czeladnikowi niewolno zarobić kilka krajcarów? Jak wam się podoba, że pan majster zabawił się w rolę szpiega? Oto macie dowód do czego prowadzą cechy! Z jednej strony do ucisku robotnika, z drugiej do demoralizacji majstrów, a przecież ze wszystkich zbrodni denuncjacja jest najohydniejszą i najbardziej pogardy godną!

— **100 Marek** (57 zł.) nagrody za wyszukanie lub pośredniczenie przy wyszukaniu przesyłaczy pism ulotnych i gróźb sędziom, tudzież urzędnikom prokuratorji w Królewcu (Prusiech.) Takie ogłoszenie wydało prezydjum policji w Królewcu. I chciałby ktoś mówić, że tak trudno o zarobek! Pruska policja tanio szacuje cześć i sumienie swych obywateli kiedy za takie pieniądze werbuje pod swoje sztandary. Szczęść im Boże! choć to jeszcze nic w porównaniu ze „szlachetną denuncjacją“ najszlachetniejszego dziennika „Czas“. Tam za denuncjację płacą, tu ofiarują się darmo na denuncjantów!

— **Okropny wypadek** zdarzył się w Warszawie. Wyleciał w powietrze kocioł parowy w fabryce stolarskiej Mireckiego, przyczem dwaj robotnicy utracili życie, a dwaj ciężko zostali uszkodzeni. Warstat, w którym był kocioł, zniszczony został do szczętu.

— **Jessy Helfmanowej** wskutek prośby podanej do cara zmieniono stryczek na dożywotnią katorgę w kopalniach Sybiru. Taką jest łaska wszechwładcy Rossji.

— **W Insbruku** zasądzono 15. lipca b. r. Józefa Holzhammera za rozszerzanie obrony adwokata dr. Rosenblata wygłoszonej w procesie krakowskim socjalistów r. 1880 na sześć dni aresztu.

— **O wypadku spalenia się 119 kobiet**, gazety podają następujące szczegóły. Rzecz działa się w pobliżu Putywla, w gubernii Kurskiej, w majątku Bolgino. Rządca zamknął do stodoły 119 kobiet i dziewcząt za to, że odmówiły one roboty. Stodoła podpalona została przez chłopców i wszystkie dziewczęta spaliły się.

— **Budujący** przykład miłości synowskiej dał w 1879 powieszony młody człowiek, który się „Antonów“ nazwał. Dzielny ten człowiek miał staruszkę matkę, która niezawodnie umarłaby ze zmartwienia gdyby się o powieszeniu syna była dowiedziała. Teraz gdy matka już zmarła dziennik wychodzący w Genewie „Revolte“, podaje iż powieszony nazywa się Swirydeńko. Historja niezapomni syna, który wytrzymał nieznośne katusze i niezdradził się, aby matce życie zachować. To próbka ludzi, których zwolennicy porządku nazywają krwiożerczymi, bez serca, negującymi miłość, rodzinie związki krwi itp.

— **W wielkiej Brytanii** liczba wypadków w kopalniach węgla w przeciągu 20 lat wynosi 16 531. Wskutek tychże postradało życie 21.890 ludzi przeciętnie więc przeszło 1000 rocznie. Gdy się zważy liczba robotników, czas i liczbę wypadków okazuje się, że każdego górnika w przeciągu 6 lat spotyka wypadek śmierci lub wiecznego kalectwa. Ofiary w starożytności składane Molochowi z ludzi nie różnią się niczem od dzisiejszych ofiar składanych na ołtarzu kapitalizmu. Kiedyż on się nasyci lub my go przesycimy.

— **W Genewie** od sierpnia b. r. zacznie wychodzić nowe polskie pismo socjalistyczne dwa razy na miesiąc p. tyt. „Przedświt“.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Daniluk Józef.**

Z drukarni „Gazety Narodowej“.